CENA 10 GR.

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Czwartek, 31 maja 1934 r. | Nr. 34

Arystokrata i żydzi

Jak Jakób Potocki sprzedał swe dziedzictwo

Pamiętne są w Polsce dzieje chłopa wielkopolskiego, Drzymały, który, kuszony przez wrogów - Niemców do sprzedaży swej ojcowizny, nie ugiął się pod terorem, a nie mogąc — bo mu zakazano — postawić na swym własnym gruncie chałupy, sprowadził wagon na kółkach i w nim zamieszkał a ziemi nie oddał.

Niestety, inne są obyczaje potomków wielkich rodów, którzy, dbając o swój klejnot szlachecki i piękne manjery, zapominają o obowiązkach Polaka. Do takich należy wielki magnat, Jakób hrabia Potocki.

Pan ten właściciel Helenowa pod Warszawą i Wysokiego Litewskiego pod Brześciem mieszka stale pod Paryżem we wspaniałym pałacu, przypominającym Wilanów. Dobra wysoko - litewskie odziedziczył on po matce swej, z domu Sapieżance. Jest to cały klucz majątków a samo miasteczko Wysokie (z pięknym parkiem i pałacem) zbudowane jest na gruntach Pana Hrabiego.

Otóż Pan J. Potocki dopuścił przez niedbalstwo i niepobieranie czynszu do tego, że grunta, na których stały domy żydowskie stały się własnością kamieniczników - żydów.

Ale to jeszcze najmniejszy grzech pana Hrabiego. Lasy Sapieżyńskie ciągną się aż do nadleśnictwa nureckiego. Przed wojną jeden z sąsiadów chciał kupić kawał lasu, który podchodził mu pod sam dwór. Pan Potocki odpowiedział dumnie, że dziedzictwa swych przodków oddać nikomu nie może. Co więcej, potrafił zaprzeczyć własności innej części lasu, która bezspornie do owego sąsiada należała i, korzystając z tego, że właściciel nie ma na wytoczenie procesu, trzymać ów las do dnia dzisiejszego, drwiąc ze słuszności i sprawiedliwości.

Mniej odporny okazał się pan Hrabia na pieniądze żydowskie. Oto sprzedał żydowi, Wertheimowi ogromną połać lasu na wyrąb. za grosze. Wertheim wystawił tartak, na którym dorobił się fortuny i oto — tu dochodzimy do największego skandalu — za zarobione w ten sposób pieniądze kupił od Potockiego dalsze 3.000 hektarów lasu *wraz z ziemią* za 250 tysięcy złotych. Poszła polska ziemia w żydowskie ręce, ziemia, na której osadzić można było polskich chłopów, a pan Hrabia nawet nie pomyślał, jak nazywa się taki, jak jego postępek.

Gdy chodzi o parcelację wielkiej własności rolnej (latifundjów), panowie Potoccy podnoszą głos świętego oburzenia i prawią o „świętem" prawie własności. Ale marnowanie tej ziemi za lichy grosz, frymarczenia nią w obce ręce, to zdaniem tych panów — wszystko w porządku.

Jakób Potocki nie zadaje sobie oczywiście trudu, aby samemu gospodarzyć w swych dobrach. Ten trud oddał w ręce swego plenipotenta, niejakiego Rozenberga. Ów Rozenberg — nie trzeba dodawać — nie ma nic wspólnego z niemieckim antysemitą tegoż nazwiska.

Pobyt Kardynała Hlonda w Paryżu

PARYŻ (PAT.) W dniu wczorajszym o godz. 11 m. 25 na dworzec północny przybył Prymas Polski ks. Kardynał Hlond, którego na peronie oczekiwał Arcybiskup Paryża Kardynał Verdier.

Kardynałowie Hlond i Verdier przyjmowali w salonach dworca hołdy przedstawicieli polskich organizacyj kościelnych i świeckich Następnie ks. prymas Hlond udał się do ambasady polskiej. O godzinie 13-ej Kardynał Verdier wydaje na cześć Kardynała Hlonda śniadanie w pałacu arcybiskupim.

6-ciu członków O. N. R.

zaginęło w czasie wycieczki

Słynna już dziś w Polsce historja wycieczki grup O. N. R. do Międzylesia, która tak nieoczekiwane znalazła rozwiązanie, pociągnęła za sobą jeszcze dziwniejsze następstwa.

Rodziny uczestników wycieczki zwracają się do nas z prośbą o wyjaśnienie, co stało się z 6-ciu obozowcami, którzy dotychczas nie wrócili do domów. Są to koledzy: Wiktor Angier, Wacław Żabiński i Zbigniew Weber z Warszawy, oraz trzech kolegów ze wsi Zagóźdź gm. Wólka. O losie powyższych — nie mamy żadnych wiadomości, a zapytania, skierowane do władz nie odnoszą żadnego rezultatu.

Doprawdy, trudno jest pomyśleć, żeby w pobliżu stolicy, pod opieką niezwykle skonsygnowanej policji ludzie ginęli, jak szpilki.

Na 600 uczestników wycieczki było przecież na miejscu około 100 policjantów, to zn. na 6-ciu obozowców przypadał jeden przedstawiciel władzy.

Jeżeli obawiano się, żeby świąteczna majówka nie zagroziła bezpieczeństwu publicznemu, to czyż nie należało w imię tegoż bezpieczeństwa zaopiekować się obozowcami, narażonymi na napaści ze strony zbrojnych band strzeleckich, krążących po lesie w sąsiedztwie wycieczki?

Niektórzy z zaginionych obozowców, np. kol. Angier, mają żony i dzieci. Rodziny ich, pogrążone w rozpaczy, napróżno zabiegają o pomoc władz w odnalezieniu swoich jedynych żywicieli. Czekamy rozwiązania tej sprawy, wierząc, że w Polsce nie będzie stosunków meksykańskich.

Jak PPS. walczy z polskim robotnikiem

Szczegóły krwawego starcia na Woli

Jak podaliśmy wczoraj, we wtorek w godzinach wieczorowych rozegrała się krwawa walka na Woli.

Przy ulicy Wolskiej Nr. 44 mieści się lokal oddziału ONR. Wola. W tym samym domu mieści się grupa wolska PPS.-CKW. i organizacja socjalistyczna młodzieży TUR. Wobec ogromnego rozwoju oddziału ONR. socjaliści czuli się coraz bardziej zaniepokojeni. Już nietylko jednostki ale całe grupy socjalistów przechodziły do naszych szeregów. Niepokój socjalistów wzrastał. Wyrazem tego były dwukrotne próby napadu na nasz lokal. Napady zostały odparte. Zebrania odbywały się nadal. Socjaliści jednak we wtorek sprowokowali po raz trzeci zajście.

Do lokalu ONR. w owym czasie przybyło około 40 obozowców, którzy ściągali powoli na zebranie zapowiedziane na wieczór. Po szóstej wieczorem przybyły skoncentrowane bojówki żydowskiego Bundu i PPS.-CKW. w liczbie około 300 osób. Część bojówkarzy przybyła na miejsce taksówkami. Czując swą ogromną przewagę liczebną bojówkarze zaczęli zachowywać się wyzywająco i wygrażać się Obozowcom. W pewnej chwili bojówkarze rzucili się do okien i drzwi lokalu. próbując je sforsować i dostać się do wnętrza. Nacierający oddali szereg strzałów. Wywiązała się obustronna gwałtowna strzelanina. Napad socjalistów, kilkakrotnie powtórzony został krwawo odparty.

Padli ciężej poranieni bojówkarze socjalistyczni: 1) Edward Chmielewski, l. 42, ślusarz (Okopowa 61) — rana postrzałowa czaszki, 2) Jan Barański, l. 34, (Krochmalna 71) — rana postrzałowa brzucha, 3) Bol Dziembarski, l. 47, lakiernik (Wolska 83) — rana postrzałowa lewego podudzia i lewego przedramienia, 4) Bol Czerwiński, l. 32, cieśla (Marji Kazimiery 1) — rana postrzałowa twarzy 5) Stanisław Ryc, l. 25, robotnik (Zawiszy 43 — rana postrzałowa prawego barku, 6) Tad. Antoni Zieliński, l. 28, urzędnik (Krożańska 18 — rana tłuczona głowy. Wszyskich ciężej ranionych umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

Ponadto kilkanaście osób zostało lżej rannych. Zostali oni na miejscu opatrzeni przez Pogotowie lub przez lekarzy prywatnych.

Podczas ataku bojówkarze próbowali użyć, jako osłony, dzieci. Szczęśliwie jednak już po pierwszych strzałach dzieci rozbiegły się. Niemniej rozgromieni bojówkarze zaczęli po mieście roznosić wiadomości, jakoby podczas strzałów padło od kul ONR. dwoje dzieci. Wiadomość ta, całkowicie zmyślona, dowodzi łajdackich metod socjalistów.

To nagłe wystąpienie PPS.-CKW. w tej formie, jak to miało ostatnio miejsce we wtorek, wcale nas nie dziwi. Wiadomo, że komuniści. CKW.-PPS., Bund, Poalej - Sjon lewica i prawica zawarły ciche porozumienie zawieszenia walk między sobą, a skierowania wszystkich swych sił przeciw Obozowi Narodowo-Radykalnemu, przeciw rzekomemu „polskiemu faszyzmowi".

Jednocześnie w dzielnicach żydowskich Warszawy, prowadzona jest zbiórka pieniędzy na walkę z „polskim faszyzmem" (O. N. R.).

Listy takie kursują także poza granicami Polski. Z tych to zapewne funduszów bojówkarze otrzymali, jak nas informują 10 tys. złotych na uzbrojenie i na jazdę taksówkami.

Bojówkarze dostali od nas bolesną lekcję. ONR odniósł zwycięstwo. Inni na naszem miejscu wybuchnęliby dziką radością. Ale nam do niej daleko. Broniliśmy się, tak, jak będziemy bronili się nadal — i jeszcze mocniej — gdy nas do tego zmuszą. Lecz smutkiem napawa nas fakt, że przelała się krew robotnicza, że w imię interesów żydowskich, PPS. nie waha się prymarczyć krwią proletarjatu polskiego. Ci wszyscy ranni robotnicy, to dziś nasi wrogowie, a jutro — gdy spadnie im bielmo z oczu, gdy wywietrzeje z mózgów wódka, którą przed napadem obficie pojono — nasi zwolennicy i członkowie. Szkoda młodej krwi... dla kogo i poco...?

Dziś jest dzień Bożego Ciała. Dzień, w którym serca polskie winny się czuć jeszcze bliższe sobie, niż zwykle. Zastanówcie się wy wszyscy, którzy zmusiliście nas do walki, czy naprawdę bliższy wam jest bojówkarz z „Bundu" i „Poalej - Sjonu", niż polski robotnik, który do żadnego rodaka nie pała nienawiścią, ale który nie pozwoli, by mu przeszkadzano w pracy i walce o przyszłą Wielką Polskę!

Marynarze bolszewiccy zdradzają

Mają dość „sowieckiego raju"

NOWY JORK 30.5. Pierwszym statkiem sowieckim, który zawitał do Nowego Jorku po utworzeniu stałej komunikacji morskiej z Odesy do Ameryki, był statek towarowy „Kim".

Członkowie załogi sowieckiego statku zwiedzali Nowy Jork, gdyż uchodzili za zupełnie pewnych i wypróbowanych zwolenników ustroju sowieckiego Tymczasem zaufanie to, którem darzono członków załogi „Kima". zawiodło, ponieważ jeden z marynarzy niejaki Swietłanow ukrył się w Nowym Jorku i po odejściu statku do Odesy zgłosił się do władz amerykańskich oświadczając, że ma dosyć komunizmu i pragnie pozostać w Ameryce w charakterze emigranta politycznego.

Fortyfikacje obronne

PARYŻ (PAT.). Komisja finansowa izby deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad finansową stroną projektu wielkich robót obronnych. Komisja wysłuchała referatu przewodniczącego komisji spraw wojskowych Fabry'ego W dniu dzisiejszym przemawiać będą na komisji ministrowie wojny, marynarki, lotnictwa oraz finansów

Przygotowania Francji do wojny

Wielkie manewry morskie

PARYŻ (PAT.). W tygodniu bieżącym odbędą się wielkie manewry morskie, w których wezmą udział zarówno eskadry floty atlantyckiej, jak i dywizje armji lądowej. Manewry odbędą się w okolicach Lorient, w departamencie Morbihan. Założenie ćwiczeń polega na supozycji, że wielka eskadra północna atakuje wybrzeże koło Quiberon, a armja lądowa, wspomagana flotą powietrzną, broni dostępu do wybrzeża.

Przed pogrzebem bohatera Japonji

Przedstawiciele floty angielskiej, amerykańskiej i francuskiej złożą hołd cieniom admirała Togo

LONDYN, (ATE), 30.5. Z Tokjo donoszą, że zmarły admirał Togo będzie pochowany we wtorek na koszt państwa. Pogrzeb jego stanie się wielką uroczystością narodową. Poza członkami domu cesarskiego admirał jest 10-ym zrzędu Japończykiem, który dostąpił zaszczytu pogrzebu narodowego W ceremonjach pogrzebowych wezmą udział m. in. dowódcy eskadr angielskiej, amerykańskiej i francuskiej, stacjonowanych na wodach Dalekiego Wschodu.

Admirał Togo jest bohaterem bitwy pod Cuszimą, w której zniszczył doszczętnie flotę rosyjską, przybyłą z Bałtyku na morze Japońskie.

LONDYN 30.5. Z Tokjo donoszą. że śmierć 87-letniego admirała markiza Togo bohatera z pod Czuszimy wywołała głęboki żal we wszystkich kołach społeczeństwa. Prasa japońska zamieszcza obszerne wspomnienia, poświęcone zmarłemu. Uroczystości pogrzebowe mają przybrać charakter wielkiej manifestacji narodowej.

Wojskowym nie wolno należeć do masonerji

Zakaz niemieckiego ministra

BERLIN (PAT.). Minister Reichswehry gen. Blomber wydał bezwzględny zakaz członkom armji oraz urzędnikom i pracownikom wojskowym należenia do lóż wolnomularskich. Członkowie lóż mają natychmiast z nich wystąpić, w przeciwnym razie grozi im usunięcie ze służby.

Wielkie manewry armji amerykańskiej

a konferencja rozbrojeniowa radzi...

NOWY JORK 30.5 Amerykańskie władze wojskowe prowadzą obecnie przygotowania do manewrów lądowych, które będą największemi manewrami armji amerykańskiej w historji Manewry odbędą się w grudniu b. r. na terytorjum stanów Nowy Jork i New Jersey. Główna kwatera znajdować się będzie w New Brunswick w stanie New Jersey. Celem ćwiczeń jest obrona atlantyckich wybrzeży północno-amerykańskich przed próbą wielkiego desantu. Przygotowania do manewrów pociągnęły za sobą koszty w wysokości przeszło 200 tysięcy dolarów.

W Imię Boże naprzód!

SPRAWY DNIA

Wieczna konferencja

Świetny pomysł miał przedstawiciel Rosji Sowieckiej na Konferencji Rozbrojeniowej Litwinow. Prawdziwy żydowski kawał. Konferencja w agonji, niedługo mrze śmiercią naturalną — trzeba coś wymyśleć, coby uratowało jej życie. Byle interes szedł. Byle trwał zamęt bez przerwy.

Jedyny ratunek, to uchwalenie, że Konferencja jest instytucją stałą, drugą obok Ligi Narodów organizacją międzynarodową. Wtedy nie będzie potrzeby wyszukiwania dla niej przedmiotu obrad, nie będzie potrzeby uchwalania żadnych konkretnych wniosków. Będzie „wiecznie" istniała i czuwała nad pokojem światowym. A czy się kto będzie z nią liczył, czy nie — to obojętne. Najważniejsze, że będzie.

Byle interes szedł.

Od niedzieli do czwartku

Nie chodzi nam w tej chwili o wynik wyborów łódzkich, ani o ich polityczną ocenę. Ciekawe tam jest jedno zjawisko. Niesłychana powolność Głównej Komisji Wyborczej. We wszystkich innych miastach, bez wielkiego pośpiechu i przemęczenia ukończono obliczanie głosów. Tylko ta jedna Łódź. Prawda, że to bardzo duże miasto; prawda, że robota ciężka i trudna. Zgoda! Ale panowie, przecież wkroczyliśmy w „okres wyścigu pracy, tak jak dawniej był wyścig żelaza i krwi". Nie można się tak lenić.

Chcemy jednak być sprawiedliwi, więc przyszła nam do głowy jedna ewentualność, która mogłaby wytłumaczyć łódzką Główną Komisję Wyborczą. Może oni rzeczywiście ciężko pracują. Bo przecież wynalezienie powodów unieważnienia 99.761 głosów jest pracą na miarę tytana, robotą bardzo wyczerpującą. Trzy, cztery dni na to poświęcone mogą wyczerpać siły i zdrowie najmocniejszego człowieka, a zdrowie trzeba cenić.

Żydowskie pachołki mają stracha

Głupie oszczerstwa P.P.S. C.K.W.

Poniżej zamieszczamy treść odezwy, wydanej wczoraj przez P. P. S. C. K. W.

Towarzysze ! towarzyszki!

Bandyci z ONR-u przelali krew robotniczą. W sercu Warszawy robotniczej, na Woli, paniczykowie endeccy, rekrutujący się z pośród studentów, wespół z najemnymi zbirami wielkomiejskimi strzałami rewolwerowemi ranili siedmiu robotników.

Za pieniądze fabrykantów Franaszków (!) i Kiełbasińskich (!) — rozpoczyna się mordowanie robotników. Bandy faszystowskie przystępują do swego twórczego dzieła. Usiłują rozpętać walkę bratobójczą, jak ongiś w czasie rewolucji 1906 — 7 roku. Pragną w tych walkach utopić rodzącą się rewolucję społeczną w Polsce.

Przed kilku dniami w Łodzi, dziś w Warszawie leje się krew robotnicza z rąk polskiej czarnej sotni O. N. R.-u. Powstała ona, by hecą antysemicką odwrócić robotników i masy biedoty drobnomieszczańskiej od walki z kapitalizmem. Opłacają jej brudną robotę fabrykanci i bankierzy, by zbudować tamę dla rosnącej siły robotniczej, walczącej o zdobycie władzy w Polsce, o rząd Rob. - Chłopski.

W tej robocie kanalja faszystowska nie cofnie się przed niczem. Krew w Łodzi i na Woli — serdeczna krew robotnicza — mówi o tem najlepiej.

Robotnicy! Robotnice!

Tylko w zarodku możemy zdusić tę hydrę ginącego kapitalizmu. Tylko solidarnym wysiłkiem całej klasy robotniczej można sparaliżować dalszy pochód tej rozpoczynającej się walki bratobójczej.

W odpowiedzi na hitlerowskie strzały w stolicy — musi się odezwać potężny głos klasy robotniczej.

Każda fabryka, każda grupa zawodowa, każda dzielnica robotnicza musi protestować przeciwko zbrodniom polskiego hitleryzmu!

Każdy robotnik musi zdecydowanie przeprowadzać bojkot huligańskiej „Sztafety"!

Odznaki faszystowskie i ich piśmidło — w dzielnicy robotniczej nie mogą być cierpliwie tolerowane!

Gniazd faszyzmu w naszych dzielnicach nie zniesiemy!

Agentów hitleryzmu pędzić precz!

Twórzmy we wszystkich fabrykach, dzielnicach i zawodach Komitety Robotniczej Samoobrony przed faszyzmem!

Budujmy jednolity front walki z faszyzmem.

Niech nie zabraknie w nim żadnego robotnika!

Warszawa, 30 maja 1934 r.

Warszawski Okręgowy Komitet Rob. P. P. S.

Rada Zawodowa m. Warszawy.

Ze steku tych głupstw przebija wyraźny strach przed Obozem Narodowo - Radykalnym, przebija obłędna rozpacz, że oto polski robotnik zaczyna przepędzać działaczy partyjnych, fundujących sobie mandaty na plecach proletarjatu. Dlatego rzucają hasło rozpaczliwej walki.

Do walki występują ze zwykłą bronią tchórzów — oszczerstwem. Trudno, każdy walczy bronią, na jaką go stać... Może pp. socjaliści powiedzą, jakie to sumy dostaliśmy od fabrykantów? I gdzie owe pieniądze.. bo my ich na oczy nie oglądaliśmy

Zaginęły, zanim jeszcze zdążyły wyjść z kuźni plotek „Robotnika".

Socjaliści wzywają swych zwolenników do bojkotu „Sztafety". Tem samem stwierdzają, że robotnik polski czyta „Sztafetę", że ona jest jego pismem To wezwanie bojkotowe umieszcza P. P. S. w ulotce bezpłatnej rozrzucanej masowo, bo to dziś dla nich jedyna droga dotarcia do robotnika, do którego stary zjełczały „Robotnik" drogi już znaleźć nie umie.

Zapamiętajcie robotnicy, którzy czytacie „Sztafetę", jak was ośmielili się nazwać panowie z ulicy Wareckiej: zwą was „najemnymi zbirami wielkomiejskiemi"! Zbirem — robotnik, który chce myśleć po polsku, nie po żydowsku.

Najmitami — wy, którzy chodzicie bez pracy i wiecie, że dziś, w naszych warunkach, my wszyscy, wyrzucani z fabryk, z magistratu, pozbawiani chleba i możności zarobku—dać jej wam nie możemy i nie dajemy. Tak was traktują ci, którzy żyją dostatnio w redakcji na Wareckiej, zarabiając na drukowaniu dzienników „burżuazyjnych', aby handel szedł.

Odezwa P. P. S., to obelga ciśnięta w twarz świata pracy, to wyziewy starczej zgnilizny, którą konający socjalizm stara się — przed śmiercią — zatruć odradzające się dusze robotnicze!

A więc zwycięstwo!

Oficjalne wyniki wyborów łódzkich

ŁÓDŹ (PAT.). Główna komisja wyborcza po obliczeniu głosów, oddanych na poszczególne listy, komunikuje, że przydział mandatów przedstawia się, jak następuje:

Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu (lista nr. 1) — 10 mandatów, obóz narodowy — 39 mandatów, niemiecki front wyborczy — 1, jedność socjalistyczna i klasowe związki zawodowe — 7, poalej-sjon lewica — 1, blok sjonistyczny — 4, żydowski blok wyborczy — 10.

Przyp. red. Łódzka komisja wyborcza dziwnie długo obliczała głosy wyborców, choć było publiczną tajemnicą, że Obóz Narodowy odniósł miażdżące zwycięstwo. Prasa sanacyjna miała bardzo niewyraźną minę i przebąkiwała o jakichś „niedokładnościach" w obliczaniu głosów; między wierszami czytało się, że rezultaty wyborów ulegną pewnym „sprostowaniom". Ostatecznie sanatorzy po długim namyśle postanowili nie ryzykować „cudu".

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Robotnik o socjalistach

Szanowny Panie Redaktorze!

Gdy kupiłem dzisiejszą „Sztafetę" z oburzeniem przeczytałem o wczorajszym napadzie na zebranie O. N. R. i na redakcję i dziwi mnie bardzo, że ci panowie zbankrutowani politycy z pod znaku PPS. są jeszcze na tyle bezczelni, aby się chwytać tego starego systemu rozbijania zebrań przez swoich płatnych agitatorów.

Hola panowie! boli was bardzo duży napływ świadomych robotników Polaków, którzy w O. N. R. znaleźli prawdziwą matkę obrony praw Polaka w swojej Ojczyźnie, a my na każdy wasz napad damy tylko jeden odzew, że powiększą się jeszcze szeregi obozowców o dziesiątki tysięcy, bo nie wiecie, że każdy wasz napad, zwiększa sympatję wśród ludu dla obozowców.

Ja osobiście jeszcze nie należę formalnie do Obozu, ale duszą już dawno do niej przylgnąłem jak również dziesiątki moich kolegów i znajomych, lecz wasz napad zbliżył nas bardziej do szeregu Bohaterów, stawiających czoło tym, których można nazwać tchórzami, bo jakże was nazwać inaczej. Prawdziwy bohater walczy jawnie, otwarcie, a tchórz zawsze skrycie napada niespodziewanie. Więc na nic się nie zda wysiłek rzucającego się gada z obciętym łbem. Tak na nic się nie zdadzą wasze tchórzowskie napady. Robotnik dzisiejszy już się na was zawiódł, już wie, że wy panowie idziecie na pasku żydowskim i chodzi wam tylko o utrzymanie robotnika w ciemnocie i nędzy. Ale czas wszystko zmieni i wasi płatnipałkarze na was się jeszcze odwrócą. Bo dużo już z nich zrozumiało waszą żydowską politykę. Ja sam jestem żołnierzem ochotnikiem z roku 1920, Sam walczyłem w szeregach o wolność Polski nie poto by dziś z niej soki ciągnęły jakieś żydowskie sługi, zbankrutowani politycy i dziś chcę tę Polskę widzieć naprawdę wolną. Wyzwolona Polska została od wroga zewnętrznego, lecz pozostał wróg wewnętrzny, który wyrzuca na bruk tysiące Polaków, natomiast przyjmuje żydów, tak, że wkońcu dla Polaków w Polsce miejsca nie będzie. My to doskonale jako Polacy widzimy, wy zaś panowie zaślepieni jesteście tylko w chęci zysku, czas, abyście na oczy przejrzeli, zobaczyli, jak się staczacie w przepaść, bo nie zdajecie sobie nawet sprawy z tego, co chcecie z Polski zrobić. Dla was jest tylko jedna idea: pieniądz, a święta tradycja Polski was nic nie obchodzi. I tak już doprowadziliście do tego, że w Polsce cały przemysł, handel i rzemiosło jest w 80 proc. w żydowskich rękach, a wy się szczycicie tytułami. Ale nikt z was nie zajrzy do chaty wieśniaka i robociarza i nie zobaczy tej nędzy, którąście mu zgotowali przez swoje zaślepienie partyjne. Zdeptaliście święte tradycje Polski dla własnych zysków i dziś śmiecie jeszcze napady urządzać wraz z żydami na Polaków, którzy bronią praw swoich. Hańba wam! to jest pojęcie dzisiejszego robotnika, który znosił cierpliwie wasze fałszywe hasła wyzwolenia ludu pracującego.

Racz opisać Szanowny Panie Redaktorze w swem poczytnem piśmie głos Polaka i pojęcie jego o dzisiejszych socjalistch, nich wiedzą, co o nich dzisiejszy robotnik mówi.

Z szacunkiem pozostaje stały czytelnik i sympatyk „Sztafety"

T .K.

Harcerze! Walczcie dalej

Szanowny i kochany Kolego Redaktorze!

Dość często piszą do „Sztafety" uczniowie szkół średnich ale nie pisał jeszcze żaden harcerz. Ja postanowiłem do Was napisać.

W roku bieżącym nasze gimnazjum postanowiono „upaństwowić". Zmieniono dyrektora i sporo profesorów. Naturalnie ci nowi to są ludzie tak nam obcy, bo nie możemy ich lubić, gdy wiemy po co oni tu przyszli do naszego nawskroś narodowego gimnazjum, które wydało wielu bojowników o Wielką Polskę. Drużyna Harcerska też dużo ucierpiała. Zabrano jedną izbę, nie pozwolono przychodzić na zbiórki kilku instruktorom („rozkaz" ten został już cofnięty). Przekonali się, że Drużyna nie da się. Odłożono więc pracę „upaństwowienia" drużyny na rok przyszły.

Drużyna nasza jest jedną z tych, które mają opinję nawskroć narodową, nazywają nas nawet „jaczejką" narodową. My jednak pracujemy tak jak nam wskazuje polskie sumienie i Prawo i Przyrzeczenie. Chcąc Z. H. P. upaństwowić, chcą wprowadzić nowy statut, którego nie powstydziłby się żaden klub sportowy w rodzaju „Makabi". Chcą aby do Z. H. P. mogli należeć żydzi i już o to toczyli walki, a gdy zapytali się żydów o ich zdanie, ci sami nie chcieli należeć do Związku. Chcą z Harcerstwa zrobić coś w rodzaju „Straży przedniej". Chcąc wyrzucić z „Prawa" służbę Bogu, „pielęgnowania uczuć narodowych" .

Upaństwowione Harcerstwo, to nie polskie Harcerstwo, to nie to o czem myślał ś. p. A. Małkowski i inni. Myślę, że jeśli Z.H.P. zostanie upaństwowiony to równa się Jego zgubie, bo większość nas harcerzy - narodowców wypisze się, gdyż co to za Harcerstwo, w którem nie będzie Boga, gdzie będą żydziaki, wolno będzie pić i palić! My Was rozumiemy, i wiedzcie, że gdy dostaniemy maturę będziemy w „Obozie" z Wami. Pójdziemy dalej walczyć o Wielką Polskę jako Obozowcy - harcerze! Walczcie dalej, my o to samo walczymy co i Wy — zwyciężymy!

Czołem! — Czuwaj!

Harcerz.

Warszawa, 29.5.34 r.

Młodzi w służbie Matki Bożej

Odrodzenie religijne młodzieży akademickiej

Bezmała miesiąc temu na ogólnoakademickiej pielgrzymce na Jasnej Górze rzucona została wielka myśl obioru Najśw. Marji Panny za Patronkę młodzieży akademickiej. Powstał Komitet złożony z przedstawicieli wszystkich środowisk akademickich, który to Komitet ma za zadanie przygotować i zorganizować ów akt uroczysty na pierwszą niedzielę majową roku przyszłego.

Akt ów będzie bezwątpienia potężnem wydarzeniem w historji Polski Niepodległej. W okresie rozpanoszenia się wpływów idej żydowsko - masońskich, gdy obce i wrogie katolicyzmowi i duchowi narodowemu pierwiastki etyczne wsiąkają w każdą dziedzinę życia kulturalnego, ekonomicznego i politycznego, młode pokolenie, które już wkrótce realizować będzie Wielką Polskę, stoi twardo i niezłomnie pod sztandarem Chrystusowym. Zmieniły się czasy. Wszak jeszcze niedawno katolicyzm młodej inteligencji był prawie wyłącznie paszportowy. Dziś naród powraca do zdrowia, otrząsa się od wszelkiego wolnomyślicielstwa, deprawującego jego ducha.

Cześć dla Matki Bożej jest już zdawna narodową cechą Polaków; Ona jest Królową i Orędowniczką naszą. Młodzież idzie w Jej służbę!

Warszawa wielokrotnie już słyszała o rekolekcjach akademickich, na które co roku spieszą rzesze młodych w liczbie od 6 do 10 tysięcy; słyszała o grupowaniu się życia akademickiego na terenie kościoła św. Anny, teraz więc zdaje sobie sprawę z tężyzny i zdrowia moralnego młodego pokolenia narodu.

Nietylko więc młodzież, ale i całe społeczeństwo z nadzieją i ufnością w sercu łączyć się będzie za rok w tym wzniosłym religijnym akcie.

Szczęść Boże Komitetowi akademickiemu przy pracy!

Walka z nadużyciami we Francji

Czy półśrodki pomogą

PARYŻ (PAT.). Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu upoważniła ministra finansów do przedłożenia izbie projektu reformy podatkowej. Projekt ten ma na celu bardziej równomierne rozłożenie ciężarów podatkowych. a z drugiej strony walkę z nadużyciami i oszustwami podatkowemi. Nowy projekt zaostrza sankcje karne i jednocześnie przewiduje skuteczne sposoby egzekucji podatków. W kołach prorządowych oczekują, że reforma podatkowa doprowadzi do ożywienia życia gospodarczego i obniżenia kosztów utrzymania.

Jubileusz „polskiego" komunisty

oczywiście żyda

RYGA 30.5. Według doniesień z Moskwy miejscowe organizacje komunistyczne obchodziły wczoraj 70-ciolecie urodzin wybitnego komunisty polskiego Feliksa Kona. „Prawda" ogłasza artykuł Bucharina w którym autor podkreśla zasługi Kona dla ruchu komunistycznego w Polsce. Bucharin nazywa Kona 70-letnim junakiem. Feliks Kon należy do stowarzyszenia starych bolszewików i dotychczas odgrywa czynną rolę w pracach III-ej międzynarodówki.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś nieczynny Jutro „Popieliny".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody"

TEATR POLSKI Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą Stępowskim

TEATR NOWY: Dziś komedja Acharda „Migo".

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko".

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera z Adwentowiczem.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy Świętej" .

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 p. Bereżyński — fort.

RADJO

Czwartek, dn. 31 maja

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 8.05 Gimnastyka. 8.25 Muzyka z płyt 8.40 D. c. muzyki z płyt. 8.55 Chwilka gosp dom. 9.00 Transmisja Mszy św. z akademickiego kościoła św Anny w Krakowie 10.00 Reportaż procesji Bożego Ciała w Krakowie. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej 12 10 Wiadomości o pogodzie. 12.15 Poranek muzyczny. 14 Feljeton wiejski p. t. „Na przyzbie." 14.15 Pieśni majowe z wieży Marjackiej 14.30 Pieśni polskie z płyt. 15 Pogadanka rolnicza 15 20 Koncert ork. salonowej 16.00 Audycja dla dzieci. 16.30 Transmisja fragm. meczu piłkarskiego „Wiedeń — Lwów" 16.45 Piotr Chojnowski — „Kij w mrowisku" (Kwadrans literacki). 17.00 „Na Helu". 17.15 Muzyka ludowa. 18.00 Audycja p. t. „Numer idzie" 18.40 Transmisja fragm. meczu piłkarskiego „Liga — Lipsk". 18.50 Piosenki w wyk. chóru Juranda. 19.30 Muzyka z płyt. 19 50 Myśli wybrane. 19.52 Muzyka lekka. 21 Tr. z Gdyni trąbki i capstrzyku marynarki wojennej. 21.02 „Precz, precz smutek wszelki". (Feljeton). 21.17 Koncert popularny. 22 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w języku angielskim p. t. „Kursy wakacyjne dla cudzoziemców". 23 00 Komunikaty. 23.05 Dalczy ciąg muzyki tanecznej.

O bezpieczeństwo w dzielnicy północnej

„Bohaterski" Brith-Trumpeldor...

Wczoraj przed godz. 14-ą przez Muranów przechodzili trzej uczniowie 5-ej klasy Suchorukow i dwaj jego koledzy.

Przez całą długość Nalewek uczniów tych dla ich własnego bezpieczeństwa *musieli eskortować policjanci!*

Ci policjanci na ul. Bielańskiej przed Bankiem Polskim wypuścili chłopców spod swojej opieki sądząc, że tu już odwaga opuści napastujących trumpeldorczyków.

Jednakże skoro tych zgubili ich z oczu, na trzech uczniów napadła banda około *40-u żydów.* Napad jednak nie udał się, *dzięki sprawności policji,* która wporę przyszła z pomocą, jak również dzięki szybkiej interwencji przypadkowych przechodniów.

Oczywiście „bohaterowie" poszli w rozsypkę, pozostawiając jedynie kilku swych towarzyszy w rękach policji. Aresztowanych żydów przeprowadzono do 12 komisarjatu p. p. na ul. Daniłowiczowskiej, gdzie został spisany protokół.

Chleb i pierzyna

Apetyczna kupcowa

Przy całej biurokracji i ogromnym aparacie naszych władz Administracji Ogólnej, wiele przepisów nie wypełnia się i to zupełnie bezkarnie. Specjalistami w omijaniu prawa są zwykle żydzi. Oto przykład: Przy ulicy Gilarskiej 11-9 na Targówku znajduje się żydowski sklep spożywczy, w którym właścicielka sypia wraz z całą rodziną. Winszujemy klientom tego sklepu, którzy pieką chleb z mąki przesiąkniętej osobistemi zapachami pani kupcowej! Czy nie warto byłoby, żeby Komisja Sanitarna zbadała tę sprawę?

Inna semitka prowadząca sklep z węglem i warzywem przy ulicy Skłodowskiej 9 od półtora roku nie wykupiła patentu. Gorliwość władz skarbowych, o której pisaliśmy już niejednokrotnie, ma nowe, wdzięczne pole do popisu.

Nagły zgon

W niedzielę wieczorem zasłabł nagle na rogu ul. Bielańskiej i Daniłowiczowskiej 52-letni p. Kazimierz Ambrożewicz, były długoletni prezes związku prywatnych zakładów ubezpieczeń w Polsce. Lekarz pogotowia stwierdził wylew krwi do mózgu i przewiózł p. Ambrożewicza do szpitala św. Rocha. Pomimo energicznych zabiegów, znany i ceniony obywatel Warszawy zmarł.

Stare 20-złotówki

ważne tylko miesiąc

Bank Polski przystąpił z dniem 2.1 r. b. do wycofania z obiegu biletów bankowych, 20-złotowych II-ej emisji z datą 1 marca 1926 r. i 1 września 1929. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dn. 30 czerwca r. b., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

Gwałtowna zmiana poglądów

w autobusach miejskich

Zmiany personalne dokonywane przez p. Kościałkowskiego znalazły swój oddźwięk i w autobusach miejskich. Zmiana kursu na ratuszu spowodowała, że ci którzy do niedawna jak zast. naczelnika Stromajer, inspektor Kałczyński i inni deklarowali się wobec przedstawicieli obozu narodowego, jako gorący zwolennicy tego kierunku — zmienili raptownie swoje poglądy garnąc się do szeregów osiemnastej brygady. Jako próbka metamorfozy politycznej może służyć następujący wypadek. Pogłoski notowane w prasie o zmianach na naczelnych stanowiskach w Dyrekcji Tramwajów i Autobusów spowodowały, że na sali konduktorskiej wywieszono dnia 29 b. m. portret aktualnej w Polsce osobistości Dlaczego nie uczyniono tego wcześniej Przecież autobusy istnieją od r. 1928 Czyżby to miało być asekuracją przed obawą utraty lukratywnych posadek. Jeżeli tak to obozowi sanacyjnemu życzymy „cennych" nabytków ideowych.

Socjalizm — to wróg ludu pracującego

IDZIEMY NAPRZÓD

Ginący świat

Ostatnie napady bojówek P. P. S. i żydowskiego „Bundu" na lokale O. N. R. i na redakcję „Sztafety" wskazują na to, że socjalizm, zagrożony u podstaw przez ruch narodowo - radykalny, chwyta się rozpaczliwych środków ratunku.

Ruch socjalistyczny w pierwszej połowie 19-go wieku był ruchem zdobywczym. Stworzony przez umysły żydowskie, przez żydów Marksa, Lassala, Bebla, Bernsteina, Kautsky'ego i innych, porwał za sobą wszystkich którzy współczuli nędzy robotnika, ciemiężonego przez fabrykantów.

Na okres lat kilkudziesięciu udało się żydom bezspornie opanować dwa sobie przeciwstawne światy: świat kapitalistyczny, świat wielkiego przemysłu, giełdy, banków, świat wyzysku pracy i drugi świat proletarjacki, świat robotników fabrycznych i kopalnianych, świat wyzyskiwanych przez kapitał. Kierownicy jednego i drugiego świata podawali sobie pocichu ręce i bratali się w ukryciu dla wspólnego celu: powodzenia Izraela.

Socjalizm zwalczał uczucia narodowe, które zwał nacjonalizmem, u wszystkich narodów z jednym wyjątkiem: z wyjątkiem żydów. Przecież jeszcze w r. 1905 gdy to żydzi - socjaliści wołali na Orła polskiego „precz z tą białą gęsią!", wtedy to „Bund", organizacja żydów - socjalistów, na zjeździe swym powziął uchwałę, domagającą się autonomji narodowej dla żydów w ramach państwa rosyjskiego! W czasie wojny światowej ogólnoeuropejski komitet socjalistyczny holendersko - skandynawski w Stockholmie, a potem w r. 1918 ogólna konferencja socjalistyczna w Londynie zażądały... Palestyny dla żydów.

W dniu 10 czerwca 1922 r. przywódca żydowsko - socjalistycznego „Bundu" tow. Ehrlich na swym odczycie w Warszawie tak mówił: „Ostateczne rozwiązanie kwestji żydowskiej i wykorzenienie antysemityzmu możliwe będzie dopiero wtedy, gdy klasa robotnicza zdobędzie władzę polityczną i gospodarczą".

A więc zwycięstwo „klasy robotniczej", czyli socjalistów ma — według „Bundu" — zapewnić „rozwiązanie kwestji żydowskiej i wykorzenienie antysemityzmu". Do tego celu służy ruch socjalistyczny.

Cóż dziwnego, że przy takiem pojmowaniu socjalizmu przez jego twórców i wodzów, przez różnych Marksów, Lassalów, Beblów, Kautskych i „polskich" Mendelsonów, Diamandów i Perlów, wkońcu cały świat robotniczy począł widzieć te matactwa i odsuwać się od swych żydowskich przewodników?

Główny założyciel Polskiej Partji Socjalistycznej, żyd Mendelson po wielu latach kierowania partją.. przystąpił do sjonistów, czyli stał się jawnie skrajnym nacjonalistą żydowskim i pozostał nim aż do śmierci. Czy postępowanie tego założyciela socjalizmu polskiego nie otworzy oczu nawet ślepcowi?

Dziś P. P. S. jawnie łączy się z żydowskim „Bundem" W szeregu miast P. P. S. szła do wyborów samorządowych na wspólnych listach z żydami.

Teraz, gdy wystąpił do walki z żydami Obóz Narodowo - Radykalny i pociągnął za sobą liczne rzesze robotnicze, żydzi w gazetach swoich wezwali na pomoc P. P. S. Panowie z „Robotnika" czując, że grunt usuwa się z pod nóg ich robocie, poszli odrazu za wezwaniem żydów, którzy ich partję stworzyli i zawsze prowadzili na pasku..

Oto wyjaśnienie napadów na lokale O. N. R. i na redakcję „Sztafety". Walka na słowa, na przekonywanie ludzi, celem utrzymania przy sobie zwolenników stała się beznadziejna. Pozostała tylko pałka..

Ale na pałkę łatwo znajduje się odpowiedź i P. P. S. zrozumie rychło, że wnosząc na rozkaz żydowski walkę bratobójczą w szeregi robotnicze, postępuje w myśl znanego przysłowia: tonący brzytwy się chwyta.

Ofiary żydowskiego prowokatora

Dziwne praktyki na granicy celnej

W styczniu b. r. do dwóch wieśniaków zam. pod Warszawą, Józefa Pełki i Jana Tomaszewskiego zwrócił się jakiś żyd znany im tylko z imienia Srulek, proponując założenie potajemnej gorzelni. Żyd opowiadał niestworzone historje o zyskach jakie będą mieli z nielegalnego pędzenia spirytusu, jednocześnie ofiarowując się wspaniałomyślnie do pokrycia kosztów związanych z założeniem i uruchomieniem tego rodzaju zakładu. Naiwni wieśniacy ulegli kuszącej propozycji, spodziewając się, że w krótkim czasie zrobią majątek. Tajemniczy Srulek skomunikował ich z jakimś kotlarzem, który zrobił urządzenia a następnie zapoznał Tomaszewskiego i Pełkę ze sposobem fabrykacji spirytusu. Dostarczył im nawet surowca w postaci cukru i drożdży.

Potajemna gorzelnia została uruchomiona i dwie pierwsze partje wyprodukowanego spirytusu zakupił tajemniczy Srulek. Jak wiadomo jednak wyrób alkoholu, jako artykułu zmonopolizowanego wymaga specjalnego zezwolenia władz. To też wkrótce gorzelnia została wykryta w ten sposób, że zatrzymano na dworcu gdańskim w Warszawie 16-letniego syna Tomaszewskiego w chwili gdy przewoził bańki ze spirytusem. Pełce i Tomaszewskiemu wytoczono proces karny. Nie ujawniono natomiast osoby tajemniczego Srulka, który odegrał główną rolę w aferze.

Rola podżegacza żydowskiego wyjaśniła się dopiero na przewodzie sądowym. Z okoliczności sprawy i z faktu, że straż graniczna, aresztując Pełkę i Tomaszewskiego nie zainteresowała się zupełnie osobą podżegacza i odbiorcą spirytusu, wynika, że Srulek był prowokatorem, który namówił naiwnych wieśniaków do przestępstwa. Srulek nosi podobno nazwisko Czerwonykamień i był konfidentem straży celnej.

Badani funkcjonarjusze straży celnej nie chcieli ujawnić nazwiska prowokatora. Czerwonykamień zrobił sobie proceder, polegający na wykrywaniu aranżowanych przez siebie afer gorzelnianych. Proceder ten przynosił mu grube zyski, gdyż władze za wykrycie gorzelni wypłacają duże nagrody pieniężne. Sprytnego żydka wydalono wprawdzie ze straży celnej, ale ilu ludzi dla osiągnięcia zysku sprowadził on na drogę występku. Czerwonykamień po ujawnieniu ostatniej afery zbiegł i do dziś ukrywa się.

Sąd stanął wobec ciężkiej sytuacji skazania ludzi, którzy złakomili się na łatwy zarobek Wiadomo bowiem było, że Czerwonykamień namówił oskarżonych do przestępstwa, aby ich następnie oddać w ręce władz skarbowych.

Sąd skazał obydwóch wieśniaków albowiem wina ich była oczywista. Wymierzył jednak najłagodniejszą karę: Pełce 6 miesięcy więzienia i 2 i pół tys. zł. grzywny, Tomaszewskiemu 3 miesiące więzienia i 1 i pół tys. zł. grzywny. W ten sposób zamiast żydowskiego prowokatora karę poniosą ofiary jego chciwości i chęci zysku.

Hijeny licytacyjne pod kluczem

Czy są między niemi nie-żydzi?

WARSZAWA (PAT.). W związku z szerzącą się w ostatnich czasach plagą niedozwolonych praktyk licytacyjnych przez zorganizowanych zawodowych licytantów, którzy utrudniali osobom nienależącym do zmowy uczestniczenia w licytacji — Urząd Śledczy m. st. Warszawy stosownie do polecenia władz sądowych dokonał 160 rewizyj domowych dla odszukania śladów i dokumentów, mających związek z niedozwolonemi praktykami uczestników licytacyj.

W wyniku rewizji zatrzymano i osadzono w aresztach policji 104 osoby.

Ekshumacja zwłok nieboszczyka

w poszukiwaniu biletu loteryjnego

PARYŻ, (ATE), 30.5. Z Poitiers donoszą o niezwykłem wydarzeniu, żywo komentowanem w mieście i okolicy. W czasie jednego z ostatnich ciągnień loterji państwowej wygrana w wysokości miljona franków padła na numer zakupiony do spółki przez 4 miejscowych kupców. Jeszcze przed ciągnieniem jeden z właścicieli szczęśliwego numeru zmarł. Ponieważ bilet znajdował się w jego posiadaniu zawiadomiono o wygranej wdowę po nieboszczyku, która przeszukała papiery pozostałe po zmarłym, jednak bezskutecznie.

Wobec możliwości, iż bilet mógł się znajdować w ubraniu, w którem pochowano zmarłego, przeprowadzono ekshumację zwłok. Istotnie w kieszeni marynarki nieboszczyka znaleziono bilet, za którym podjęto wygraną.

„Gazeta Polska" skazana

Echa sprawy brzeskiej

Wczoraj zakończony został proces Tadeusza Hiża, redaktora odpowiedzialnego „Gazety Polskiej" o zniesławienie prof. Romana Rybarskiego. W „Gazecie Polskiej" zamieszczony został artykuł anonimowego autora, w którym zarzucono prof. Rybarskiemu, że złożył fałszywe zeznania, występując jako świadek w procesie brzeskim. Sprawa ciągnęła się przez 4 lata, gdyż mający być zbadani jako świadkowie różni dygnitarze państwowi nigdy nie mieli na to czasu na przybycie do sądu. Ostatecznie proces został skończony i red. Hiża skazano na 4 miesiące aresztu i grzywnę 800 zł. Karę tę darowano skazanemu na mocy amnestji. W motywach Sąd stwierdził, że zarzuty stawiane prof. są bezpodstawne i oszczercze.

MAŁY FELJETON

Nauka liczenia

Już każdy u nas wie jak chodzić należy. Wie, że przechodzi się prostopadle, i to koniecznie na skrzyżowaniu ulic, na rogu, bo tam największy ruch. Wie, że z Brackiej na Trębacką idzie się Ordynacką, a z jednej strony Marszałkowskiej na drugą przez plac Unji. Nie należy się temu dziwić, spacer jest rzeczą zdrowotną, wskazaną, poleconą.

Zrozumiałem.

I zdawało mi się, że już, już będę prawomyślny i że będę poprawnochodzący. Myślałem nawet, że bez protekcji uzyskam posadę w Magistracie. Wszystko były to złudne nadzieje... i zrozumiałem wiele.

Wczoraj spotkałem Kajtusia. Elegancki. Szykowny. Białe rękawiczki. Laseczka. Słowem laluś, koguś.

Podchodzi do mnie. Ukłon zdaleka, a jakże — kapelusik do ziemi, szarmancko. Rękę ściska. Rozpytuje.

— Czegoś taki rad Kajtek? — pytam.

— Ano, bo interes jest we formie i idzie.

— Jaki interes, co za interes, może teraz iść?

— A co ty myślisz — on na to — że co? na samej pracy forsę się robi, że na loterji trzeba coś wygrać, albo na wyścigach. Frajera strugarz, czy co? Głowę trza mieć, głowę... Pomysły...

Ano pomysły. Ale jakie pomysły. Forsy brak. Ci, co mieli za dużo pomysłów w kozie, ci, co zamało w grobie Więc co?

— A ty, co miałeś za pomysł?

— Książki układam. Forsy moc: tylko trzeba brać. Forsa na ulicy, bita forsa. Patrz ten granatowy pan ją zbiera, dlaczego ty nie miałbyś zbierać?

— No dobrze, ale jak ty to robisz?

— Ano, jak? Chodzić umiesz?

— Umiem.

— A widzisz. Ale jeszcze niedawno nie umiałeś. I inni nie umieli. Trzeba było nauczyć ludzi chodzenia. Napisałem podręcznik. Jak się wychodzi z tę ściową. Jak się obchodzi z wierzycielem i jak z dłużnikiem. Wszystko z wykresami. Napisałem. A potem sprzedawałem. Kto płaci mandacik, kto karę: ja przy nim.

— A może pan Szanowny kupi... Panu Szanownemu... i tak dalej, aż kupił.

— Ale to nie było w moim stylu — to detal. Ja wolę hurt. Robotę większą, robotę solidniejszą.

— Umiesz liczyć?

W pamięci prędko liczyłem, przerzuciłem tabliczkę mnożenia, dodawałem, odejmowałem, dzieliłem .

— Umiem.

— Frajer jesteś. Dęta rura. Nie umiesz.

— Nie umiesz. Teraz się liczy inaczej. Są inne sposoby. (B. B. — Bardzo Bycze!). Teraz wydałem podręcznik liczenia .

Wyciągnął mi niewielką książeczkę.. Pod nos podsunął.

Czytałem...

Podręcznik fachowych wskazówek wyborczych. Tabele. Wykresy. Nakład: Łódź — 1934 r.

Jak rozpoznawać głos ważny od nieważnego i ważny unieważniać, a nieważny uważniać. Jak odróżnić cyfry 1 od 8. Właściwe sposoby „sprawdzenia" obliczeń i powoływania komisji nadzwyczajnych do fachowego obliczania. Tysiąc sposobów i środków. Wszystkie patentowane i próbowane.

Na żądanie wzory wyborów meksykańskich, rumuńskich, tudzież swojskich krajowych. Wszystko z ilustracjami.

— I myślisz zrobić na tem pieniądze?

— Już je robię. Samorządy rozkupują. Związki. Stowarzyszenia. A przecież idą wybory sejmowe niedługo... A zresztą to nie wszystko. Założyłem kursy liczenia. Widzisz, wybory były w niedzielę, a jeszcze w większych miastach trudno się było doliczyć we wtorek, w środę. W mniejszych jako tako — żydki pomogły liczyć i zliczyć. Kepele mają. Ale w dużych miastach, co dzień, to inny wynik. Skandal. Więc uczę...

Mam wielu słuchaczów. Liczą, aż miło. Jak obszył. Jak wypadnie — to święte, to mur. Mam jednego ucznia, Arona. On też dobrze liczy, tylko... że się myli. Raz z pięciu złotych wydał mi zamiast 3 złotych, złotówkę. Zawsze się myli, ale zawsze na swoją korzyść! I wiesz, z całej szkoły on jest naprawdę „Coś" wart. Poczekam z nim na wybory do Sejmu. Chłopak zrobi karjerę. Napewno zrobi. I ja z nim.

A ja...? —

„en".

Sensacyjny zwrot

w sprawie bar. Różyczki

W sprawie barona Różyczki-Rosenwertha otrzymujemy nowe wiadomości, które przedstawiają cały proces w zupełnie innem świetle, niż to podała większość gazet. Pretensje Skarbu Państwa do barona Różyczki wynikały nie z powodu jego działalności na szkodę Państwa, a z tytułu gwarancji na sumy kilkuset tysięcy złotych udzielonych przez Różyczkę i Frageta w imieniu Podlaskiej Wytwórni Samolotów za wykonanie pewnej ilości samolotów wojskowych.

Ciekawa sprawa poprzedziła proces karny bar. Różyczki. Otóż był on zmuszony przez głównego odbiorcę samolotów do sprzedaży posiadanej przez siebie większości akcyj Podlaskiej Wytwórni Samolotów za cenę... 10 zł. Podobno fakt ten wpłynął na wytoczenie procesu karnego baronowi Różyczce.

Proces w I-ej instancji zakończył się uniewinnieniem oskarżonego. Prokurator cofnął założoną przez siebie apelację w przeddzień zawarcia układu przez Różyczkę z Podlaską Wytwórnią Samolotów. Na mocy tego układu Różyczka odstąpił Podl. Wytwórni Samolotów 4 swoje majątki za cenę skreślenia pretensji Wytwórni. Zaznaczyć należy, że majątki te są obdłużone na przeszło 1 milj. 200 tys. zł. długu zaciągniętego przez Różyczkę na prowadzenie Wytwórni.

Jak podkreślaliśmy już, baron Różyczka - Rosenwerth pochodzi z czeskiej rodziny, zdawna osiadłej w Polsce i nie ma nic wspólnego z żydami.

Pomoc Prawna O.N.R.

Podaje się do wiadomości, iż referat pomocy prawnej dla członków O. N. R urzęduje we wtorki i czwartki od godz. 1.30 do 3 p. p. w lokalu przy ul. Św. Jańskiej Nr. 17.

Nie dość czuć i myśleć narodowo—trzeba działać radykalnie

Człowiek, który kosztował wiśnie

Dziwaczne ceremonjały dworskie

Nieograniczona jest próżność ludzka. Skomplikowane ceremonjały, wiążące się nawet z najbardziej intymnem życiem monarchów i książąt krwi są niewyczerpaną kopalnią nonsensów.

Za panowania Burbonów istniał zwyczaj, że księżniczka krwi musiała mieć przy boku osiem dam dworu — nawet w momencie swojego urodzenia. Honorowa ta asysta składała księżniczce ceremonjalny ukłon... w chwili ujrzenia światła dziennego.

Jednocześnie „możni tego świata" byli męczennikami etykiety i zwyczajów. Suknia ślubna ks. pruskiej, Doroty ważyła centnar, a w czasie koronacji „rzymsko-niemieckiego" cesarza. Józefa II, nosił on na sobie szaty, ważące 130 funtów. Korona jego nie była wprawdzie ciężka, bo ważyła tylko kilo, wysadzana była za to 3093-ma drogiemi kamieniami.

W ceremonjałach dworskich przodował zawsze Wschód. W Rosji niewolno było wejść z nakrytą głową do pokoju, gdzie wisiała podobizna cara. Japonja poszła jeszcze dalej.

Portret Mikada był do niedawna uważany za zbyt święty, by mógł być wystawiony na widok publiczny. Zwyczaj ten miał dobre strony. Niektóre twarze nie „opatrzyły się" tam tak szybko, jak... gdzieindziej.

Wracając do carskiej Rosji, przypomnieć należy niezliczone ilości „galówek', któremi święcono nawet takie wypadki, jak rocznicę... szczepienia ospy Katarzynie II.

Jeszcze w 17 wieku rozprawiano w Niemczech szeroko i zupełnie serjo, czy nie jest obrazą majestatu rodzin rycerskich chrzczenie potomków tą samą wodą, co dzieci, pochodzące z ludu. Szlachetczyzna na całym świecie wykoszlawiła w niemożliwy sposób naturalną godność rodową, pysznie się przodkami, którym dane było niegdyś odegrać jaką rolę w życiu samowładczych monarchów. W kronikach rodzinnych z dumą wymienia się takie funkcje jak... dostarczycieli róż dla dworu królewskiego, lub urzędnika... oficjalnie kosztującego wiśnie, mające iść na stół monarszy. Urząd taki pełnił np. za panowania Ludwika 18 niejaki Petit - Radel.

Rzeczywiście, potomkowie tego pana z dumą mogą powiedzieć, że ich przodek dobrze się zasłużył ojczyźnie!

— Bo gdyby tak wiśnie były dla króla za kwaśne? — skandal!

Dzisiejszy kalendarz sportowy

Warszawa.

Dziś, t. j. w czwartek dn. 31 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17 rozegrany zostanie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Ligi i Lipska. W przerwie meczu sztafeta Warszawianki w której skład wchodzi Kusociński, zaatakuje rekord polski na 4×1500 m.

— W Parku im. Sobieskiego o godz. 11-ej odbędzie się mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Warszawianką a P. I. S.

— Z imprez lekkoatletycznych rozegrane zostaną ponadto mecze lekkoatletyczne Orzeł — Makabi, Świt—AKS Jutrznia — Zagiew i Głuchoniemi — Gwiazda.

— Pozatem w Warszawie odbędą się mecze gier sportowych, A-klasowe mecze piłkarskie oraz 18-godzinny zjazd gwiaździsty Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego do Łowicza.

Prowincja.

— W Krakowie odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a znaną drużyną austrjacką Austria. Na meczu obecny będzie Pan Prezydent R. P.

— We Lwowie mistrz Austrji Admira walczy z reprezentacją Lwowa.

— W Łodzi trójmecz lekkoatletyczny ŁKS — Wima — WKS.

Zagranica.

— W Tallinie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Estonji z udziałem żydowskiego mistrza Warszawy Witmana.

— W Paryżu międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji.

— We Włoszech ćwierćfinały piłkarskich mistrzostw świata. Walczą w Medjolanie Szwecja — Niemcy, w Turynie Czechosłowacja — Szwajcarja, w Bolonji Austrja — Węgry, we Florencji Włochy — Hiszpanja.

SPORT

Już w piątek w Łazienkach rozpoczyna się

Rewja jeździectwa europejskiego

Przyjazd ekip zagranicznych

Już w najbliższy piątek rozpoczynają się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem najlepszych jeźdźców 7-miu państw europejskich. Startują ostatecznie jeźdźcy francuscy, niemieccy, czescy, łotewscy, holederscy, rumuńscy i szwedzcy. Wszystkie zgłoszone ekipy przybyły już do Warszawy. Jedynie jeźdźcy cywilni przybędą w ciągu czwartku. Z ekipą niemiecką oprócz cywilnego jeźdźca p. Axel Holsta przybywa znana amazonka p. Glahn, która jeździć będzie na siodle damskiem.

Wszystkie przybyłe ekipy „aklimatyzują się" i przeprowadzają codziennie treningi. Specjalnie dobrze prezentują się Łotysze. W skład ich wchodzą: płk. dypl. Buks, Hermanis (który ukończył Wyż. Szk. Wojen. w Warszawie). kpt. Pukits Ernest, kpt. Karklins Konrads (przebywający w Centralnem Wyszkoleniu Kawalerji w Grudziądzu), por. Pencis Janis, por. Ozols, por. Cielens i por. Insbergs.

Krajowych zawodników startować będzie przeszło 100, nie licząc pań i jeźdźców cywilnych, których liczba przekracza 25. Wśród zgłoszonych pań znajdują się znane już amazonki pp.: Chodkiewiczówna, Sikorska, Kucińska, Leska, Romiszowska i inne. Z pośród amazonek zagranicznych na uwagę zasługują Czeszka p. Hilga Deteindre, Niemka p. Glahn i Rumunka ks. Ghyka.

Wśród koni polskich znajduje się b. dużo nowego materjału, który oglądać będziemy po raz pierwszy. Konie te pochodzą tylko z krajowej hodowli.

Polscy jeźdźcy, aczkolwiek przedstawiają dużą rutynę jeździecką, nie posiadają naszem zdaniem materjału zawodniczego dobrze przygotowanego, wskutek specjalnej polityki personalnej. Do sprawy tej postaramy się powrócić.

Wczoraj przybył do Warszawy niemiecki generał Dalvigk, dowódca szkoły kawalerji w Hanowerze. Gen. Dalvigk przyleciał specjalnie do Warszawy samolotem, by móc oglądać na konkursach swoich wychowanków, oficerów ekipy niemieckiej: rtm. Momma, poruczników: Brandta, E. Hasse i K. Hasse, którzy wczoraj wraz z końmi przybyli do stolicy. Jak już podawaliśmy, w przybyłej wczoraj do Warszawy ekipie francuskiej, pod dowództwem płk. Decarpentry, znajduje się świetny jeździec por. Gudin de Vallerin, znany w Warszawie ze zwycięstw odniesionych w latach poprzednich, oraz szeregu sukcesów zdobytych ostatnio na torach w Nicei i Rzymie. Drugim z rzędu jeźdźcem francuskim, któremu należy poświęcić kilka słów, jest por. de Bartillat (zięć polskiego ambasadora w Paryżu p. Chłapowskiego). Por. de Bartillat może się poszczycić wspaniałym wyczynem, w postaci zdobytego rekordu świata w skoku na wysokość (2.38 mtr.), który ustanowił na koniu „Vol au vent", tembardziej więc będzie nam przyjemnie oglądać tego oficera na torze Łazienkowskim.

Dwaj pozostali oficerowie francuscy kpt. Nobili i por. de la Chauvelais, są gośćmi naszymi po raz pierwszy. Zdaniem fachowców ich poziom jeździecki jest pierwszorzędny i w niczem nie ustępują oni swoim pierwszym kolegom.

Konie Francuzów są najlepszym materjałem sportowym w Europie, przeważnie pochodzenia angloarabskiego, doskonale naskakane, gdyż jest to specjalnością francuskiej szkoły jazdy.

Tak więc już w dniu 2 czerwca r. b. rozpocznie się walka, która emocjonować będzie całą Warszawę przez szereg dni.

Przed rozpoczęciem zawodów w piątek w godzinach od 10 do 11.30 odbędzie się uroczyste składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez wszystkie ekipy państw obcych, poczem o godz. 12-ej w Kasynie Garnizonowem odbędzie się oficjalne powitanie jeźdźców zagranicznych. Popołudniu odbędzie się na czworoboku w 1 d. a. k. pierwsza próba konkursu ujeżdżania konia.

Oficjalne rozpoczęcie zawodów w Łazienkach nastąpi w sobotę dn. 2 czerwca o godz. 16-ej „Konkursem Otwarcia" im. szefa Sztabu Głównego.

POLSKIE ZAŁOGI WIOŚLARSKIE NA SPŁYW DO BERLINA

W Międzynarodowym Spływie Wioślarskim dookoła Berlina wezmą udział ogółem 22 załogi polskie, częściowo na wiosła krótkie, a częściowo na długie. Komendantem grupy polskiej będzie major Feliks Kozubowski; kierownictwo organizacyjne spoczywa w rękach wiceprezesa PZPW inż. Alfreda Lotha i referenta turystycznego Władysława Grzelaka.

Załogi, biorące udział w spływie, należą do 14 klubów polskich ze wszystkich naszych ośrodków wioślarskich.

Z naszego frontu

WARSZAWA. Żywiołowy rozwój Obozu Narodowo - Radykalnego na terenie robotniczym doprowadził ostatnio do wściekłości komunistów i socjalistów, którzy chcieli zawsze mieć — tam monopol wpływów dla siebie. Robotnik warszawski zrozumiał dobrze, że Obóz Narodowo - Radykalny walczy o lepszą dolę polskiego świata pracy i że w tej walce nie powinno nikogo z rzetelnych Polaków zbraknąć. Placówki robotnicze Obozu były ostatnio, zwłaszcza na przedmieściach przedmiotem zorganizowanych napadów połączonych bojówek Bundu, P. P. S. i komuny. Zwłaszcza Wola stała się terenem ostrych walk. Na siedzibę tamtejszej placówki dokonano czterokrotnie napadów, które za każdym razem spotkały się z należytą odprawą ze strony obozowców. Ostatni napad, dokonany 29 maja wieczorem zakończył się krwawą masakrą żydo-komunistów i żydosocjałów. Kilkunastu postrzelonych i poturbowanych napastników odwieziono do szpitala, kilkunastu opatrzyło Pogotowie. Placówka wolska dobrze spełniła swój obowiązek.

Ten żywiołowy rozwój organizacji i dzielna postawa jej członków dowodzą że wchodzimy w okres ostatni zdobycia Warszawy dla sprawy Obozu.

29 maja aresztowano na Woli 45 obozowców, jako podejrzanych o rozbicie socjalistycznych i komunistycznych bojówek podczas napadu na siedzibę placówki przy ulicy Wolskiej 44. Koledzy ci zostali w dniu 30 maja przesłuchani przez władze śledcze i zatrzymani nadal w areszcie.

OKRĘG PODWARSZAWSKI. Obóz rozwija na terenie podwarszawskim bardzo ożywioną działalnoś. Ludność wsi i miasteczek garnie się żywiołowo do szeregów „jasnych koszul". Ostatnie wypadki w Międzylesiu przyczyniły się znacznie do wzmożenia pracy organizacyjnej i propagandowej w szeregu miejscowości okolicznych.

TARGÓWEK — OSIEDLE. 26 maja odbyło się tutaj zebranie miejscowego oddziału Obozu. Obecnych 28 osób. Przemawiali koledzy: Skłodowski Aleksander i Walerowicz Ignacy.

PAWEŁ DUNIN 15)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki najmita kapitału niemieckiego na Śląsku. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w bieda-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego.

Pod wpływem krzywdy Fronczak daje się pociągnąć agitatorowi komunistycznemu żydowi Zimmerowi.

Karnicki z kochanką wyjeżdża do Warszawy.

W drodze powrotnej samochód Karnickiego ulega katastrofie. Z pod wywróconego auta wydobywają nieprzytomnego Karnickiego.

A na pustych polach bieda-szybów znów zaczynają gromadzić się biedni, głodni ludzie.

Ten moment umie wykorzystać żyd komunista Zimmer. On pcha Fronczaka do zagitowania — do buntowania tłumu. Fronczak na czele zrewoltowanej grupy robotników idzie ku siedzibie Dyrekcji. Zimmer umiejętnie wyprowadza go z tłumu. Widowisko rozegra się bez nich. Reżyserzy pozostają na uboczu śledząc tylko przebieg akcji.

Fronczak czuje, że z organizacją komunistyczną nie jest on związany uczuciami, że wiele go dzieli o dtowarzyszów partyjnych.

Bezpośredni jego przełożony w partji przedstawia Fronczaka wyższej władzy, uważając go za godnego i wypróbowanego w akcji.

Naradzali się jeszcze długo nad różnemi sprawami. Fronczakowi co chwila głos kierownika wydawał się jakiś znajomy... Ale skąd? Nie mógł sobie przypomnieć.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Interesy pana Grasberga rozwijały się wcale pomyślnie. Rozszerzył swą fabrykę, wytwarzając nietylko blachę ocynkowaną, ale także różne wyroby z tej blachy: wiadra konewki, puszki. Dawało mu to dużą korzyść, gdyż uzyskiwał większy zbyt na blachę.

Jeden z żydków - praktykantów opracował sążnisty memorjał na temat rozpaczliwej sytuacji w przemyśle blachy ocynkowanej. Memorjał kończył się temi słowami:

„Najlepszym dowodem, jak bardzo zmniejsza się zbyt blachy ocynkowanej jest stały spadek zakupów blachy żelaznej, uskutecznionych przez nas w syndykacie. Od roku ubiegłego zmniejszyły się one o 27 procent, co mogą WPanowie stwierdzić według własnych wykazów. Wobec tego uważamy naszą prośbę o obniżenie cen blachy specjalnie dla nas za całkowicie uzasadnioną".

Nie darmo Grasberg kupował połowę blachy nie bezpośrednio w Syndykacie, a przez pośredników...

Karnicki jeszcze leżał w łóżku. Zastępował go w Syndykacie Szczygliński. Do jego rąk trafił memorjał Grasberga. Szczygliński odrazu zorjentował się, że to jakaś delikatna sprawa, i że trzeba się z nią zwrócić do Karnickiego. Odwiedzał chorego prawie codziennie. Przy najbliższej bytności, omawiając interesy, przypomniał sobie o tem:

— Słuchaj, wpłynął wczoraj memorjał G[illegible] od blachy ocynkowanej, z Sosnowca, wiesz...

— No i co?

— Domaga się zniżenia cen.

— Rzuć go do kosza, — bez namysłu powiedział Karnicki, a bezpośrednio potem zmienił decyzję — odeślij go Strumyckiemu do zreferowania na najbliższem posiedzeniu Rady.

— Coś mi za szybko zmieniasz decyzję — zauważył Szczygliński.

Karnicki w czasie choroby postanowił zerwać z Rachelą Grasberg. Oczywiście nie zmienił teraz decyzji. Poprostu myślał, że ostatecznie nic się nie stanie, jeżeli Strumycki będzie na zebraniu Rady Syndykatu referował sprawę Grasberga. Przecież na tem posiedzeniu można będzie odrzucić jego żądanie. To była jego myśl „oficjalna". Są jednak myśli, które ludzie ukrywają sami przed sobą — bo ich się wstydzą...

— Strumycki musi mieć coś do roboty pro forma — tłumaczył zakłopotany Karnicki.

Szczygliński uśmiechał się.

— Nie rozumiem — zauważył — dlaczego się krępujesz. Nazwijmy rzecz po imieniu. Chcesz, by Syndykat zrobił zniżkę dla Grasberga z wiadomych nam powodów. Dlaczego kartel nie ma zapłacić ci kochanki, tak jak płaci naprzykład szofera?

Śmiał się, wprowadzając tem w zakłopotanie Karnickiego. Miał tak nieznośny zwyczaj cynicznego obdzierania z wszelkich obsłonek różnych sprawek. Trzeba przyznać, że tak samo surowo i cynicznie oceniał czasem i swoje postępowanie. Jedni ludzie zabijają wyrzuty sumienia samookłamywaniem się, inni cynicznem przyznawaniem do grzechów, z którego nie wyciągają konsekwencji. Karnicki nie uznawał tego systemu i dlatego brutalne obnażenie prawdy wstrząsnęło nim.

— Jesteś cynik — zauważył — postanowiłem wogóle nie wtrącać się do tej sprawy, zostawić ją swojemu biegowi. Niech Strumycki referuje, ja pewno na najbliższem posiedzeniu jeszcze nie będę. Ty poprowadzisz obrady w mojem zastępstwie.

— Dobrze — Szczygliński postanowił sobie w duchu załatwić sprawę po myśli ukrytych życzeń Karnickiego. Będzie miał — myślał sobie — przyjemność. I kochankę mu się zapłaci i w swojem mniemaniu cnoty nie straci.

Akta sprawy odesłano Strumyckiemu. Posiedzenie miało się odbyć za tydzień. Szczygliński zdziwił się bardzo, kiedy już w dwa dni po wysłaniu papierów Strumycki zgłosił się do niego w biurze.

— Ja chcę — mówił — sumiennie spełniać moje obowiązki, nie chcę być malowanym członkiem Rady Syndykatu. Dlaczego przeznaczyłem sobie pięć dni czasu na zbadanie sprawy blachy cynkowej.

— Ocynkowanej...

— To, to nie jest wszystko jedno?

— Ależ nie proszę pana. Blacha cynkowa...

— O, niech mi pan dziś nie tłumaczy. Stroną techniczną sprawy mam się zająć jutro. Pracuję według ściśle ustalonego planu, systematycznie. Dzisiejszy dzień przeznaczyłem na wstępną konferencję z panem. Pojutrze zbadam ekonomiczną stronę zagadnienia, popojutrze udam się do Grasberga. Proszę pana, a propos Grasberga. W Cafe Riada w Warszawie poznałem niejaką pannę Elę Grasberg. Czy to nie jego krewna?

— Ela? Rachela — taka przystojna brunetka? To jego córka.

— Bardzo, ale to bardzo miła żydóweczka. Tak. Tak. No to już proszę pana zorjentowałem się mniej więcej o co chodzi. Jeszcze tylko jedno małe pytanie. Jak ja przyjeżdżam w takiej sprawie do Katowic, to mój pobyt uważa się za pobyt w interesie Syndykatu?

— Tak, oczywiście.

— Więc te, dyjety... bo wie pan teraz ten kryzys w rolnictwie.

— Ach rozumiem. Zaraz panu wypiszę karteczkę. Będzie pan w Katowicach do środy, czyli pięć dni. Przyjechał pan w nocy — dochodzi jeden dzień, wracać będzie pan również nocą, dochodzi zatem jeszcze jeden dzień. Razem dyjety za siedem dni — pisał już kartkę do Kasy — siedem tysięcy złotych. Zaraz poślę do Kasy po pieniądze.

Wysłał woźnego do kasy, a sam zagadnął Strumyckiego:

— Co pan sądzi w sprawie Grasberga? Mojem zdaniem można mu dać ten rabat.

— Aha, aha. Muszę sobie zapisać pańską opinję. Kazałem sobie kupić taki notes, gdzie będę zapisywać wszystkie uwagi w sprawie tego Grasberga. Pogląd człowieka tak znającego się na rzeczy, jak pan...

— O, nie przesądzajmy. Niech pan, panie hrabio, zbada całą sprawę, przeczyta memorjał Grasberga, pomówi z nim osobiście, wówczas wyrobi sobie pan pogląd bezstronny.

Woźny przyniósł gotówkę, Strumycki pożegnał się, siadł do samochodu i pojechał do swego krewnego, który miał majątek o dwadzieścia kilka kilometrów od Katowic. Swego czasu Strumycki obiecał mu, że spędzi u niego na wsi kilka dni. Połączył sobie [illegible] Grasberga.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacających za czas od dn. 22 maja do czerwca r. b. 2 zł. 85 gr. Od dn. 1 czerwca do 30 czerwca r. b. 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.659

REDAKCJA

Warszawa, [illegible]

Sekretarjat [illegible] ie od 11 — 13.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 39, telefon tymczasowy 2-78-52.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9 cio szpaltowy) — 20 gr., lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.